Nr. 117 SOSNOWIEC, czwartek dnia 25 maja 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr 7.

Ś. P.

JAN GEYSMER

urzędnik Sosnowieckiego Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Rur i Żelaza

opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 22 maja 1916 r., przeżywszy lat 53.

Eksportacja zwłok nastąpi w piątek dnia 26 b. m. o godz. 9-ej rano, z domu przy ul. Nizkiej Nr. 7 do kościoła parafjalnego w Sielcu, a po odbytem nabożeństwie żałobnem nastąpi pogrzeb na cmentarz sosnowiecki.

Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych stroskani

Żona z dziećmi i rodzeństwem.

655

Trucizna bizantyjska.

Zrozumiałem jest, dlaczego ideologia Skargowska o miłości „Dwóch Matek“ wśród naszych domorosłych wolnomyślicieli wywołuje głośne protesty i szydercze drwiny. Nie można bowiem obejmować dwóch idei we wspólnem uczuciu, skoro się jedną z nich lekceważy, a nawet nienawidzi. Nieraz przecie nasuwa się pytanie, jaki afekt wśród wielu panów wolnomyślicieli, jest silniejszy: miłość Ojczyzny, czy fanatyczna nienawiść religii swego narodu?

Pytanie to nie odnosi się do całego obozu bezwyznaniowego, który w pewnych momentach ważkich dla losu narodu, potrafił nieraz zakamować swoją agresywną „Chrystofobię“. Od czasu do czasu jednak, ten lub ów, bardziej krewki wolnomyśliciel, dokumentowo stwierdza, że fanatyczna nienawiść Kościoła bierze w nim górę nad uczuciem miłości Ojczyzny. Czyżby inaczej taki np. Aleksader Świętochowski poważył się z powodu sprawy „Chełmszczyzny“ zestawiać prawosławie z rzymskim katolicyzmem, jako jednowartościowe „duszołapstwo“ i zohydzać polskie duchowieństwo, za co otrzymał gorący poklask w Dumie, rozmaitych Puriszkiewiczów, Bobrińskich, oraz całej kanalji czarnych secin? Postąpił tak niewątpliwie tylko dlatego, że nienawiść dla jednej „Matki“ jest w nim silniejszą od miłości dla drugiej.

Podobny afekt kierował tymi „wolnomyślicielami“, którzy w trzechsetną rocznicę zgonu ks. Piotra Skargi, gdy cały naród oddawał hołd wiekopomnym zasługom świętobliwego męża, usiłowali obniżyć, wprost zohydzić świetlaną postać tylko dlatego, że przeciwdziałał odkatoliczeniu Polski.

Do tych i wielu innych objawów upustu fanatycznej nienawiści patrjotycznych wolnomyślicieli naszych, musi być zaliczony jeszcze jeden jaskrawy fakt posługiwania się nawet „trucizną bizantyjską“ dla celowej dechrystjanizacji naszej młodzieży szkolnej. Ponieważ ta „krecia robótka“ fanatycznych wrogów religii własnego narodu, prowadzi się pod firmą ukochanej szkoły polskiej, kwestja nie jest bagatelną, musi więc być należycie wyjaśnioną.

*

Pewien młodzieniaszek, uczeń klasy wyższej, jednej ze szkół tutejszych, w przeddzień uroczystości „dnia papieskiego“ wygłosił wobec swoich katolickich rodziców kilka szyderczych i drwiących frazesów, jakby żywcem wyjętych z osławionego paskwilu p. t. „Bonza prawi“, jaki przed rokiem grafomańskie „wolnomyślicielątko“ zamieściło w krótkotrwałym świstku dziennikarskim.

Chociaż się okazało, że młodzieniaszek wspomnianej elukubracji nie czytał, wyszła przecie na jaw rzecz o wiele gorsza. Oto bowiem zaperzony „nieprzyjaciel Rzymu“ odpierając karcące upomnienia swych żywicieli, odparł z zarozumiałą pewnością, że zdobył prawdę z nauki historji powszechnej. Dla poparcia zaś swego oświadczenia wydobył podręcznik szkolny, jaki jest obowiązujący w pewnej uczelni przy nauce historji powszechnej.

Odczytane głośno ustępy z książki, były najzupełniejszem potwierdzeniem wyuczonych i przyswojonych sobie przez chłopca poglądów na dzieje Kościoła katolickiego, a w szczególności na stanowisko papieży. Wszystko, co poważni historycy, chociaż antykatoliccy, odrzucają jako tendencyjne fałsze i bezkrytyczne brednie, nawet anegdotyczne paszkwile o papieżach i duchowieństwie, od których się roi w pornograficznych romansidłach w rodzaju „Barbary Ubryk“ i rozmaitych innych „Tajemnic“ — jest w podręczniku, jako prawda historyczna podane. Wszak t. zw. „indulgencje“ czyli „odpusty“ utożsamia autor, zgodnie z wykładnią osławionych „Poczajowskich Listków“, z rozgrzeszeniem przy spowiedzi sakramentalnej, które miało być udzielane za pieniądze.

Możnaż się teraz dziwić, że dziecko polskie mimo starannego katolickiego wychowania w atmosferze rodzinnej, po wchłonięciu takiej porcji paszkwilowych bredni, które uważa jako prawdę historyczną, popartą autorytetem szkoły i wykładającego nauczyciela — wyzbywa się dość rychło Wiary Ojców swoich?

*

Autorem owego podręcznika, jest znany historyk rosyjski profesor Karejew. Należy on niewątpliwie od obozu liberalnych postępowców rosyjskich, w rodzaju Milukowów, Makłakowów itp. Jako jednak historjozof, jest najczystszej wody bizantyjczykiem nienawidzącym Rzymu katolickiego, na równi z Eulogjuszami, Hermogenesami, oraz z całą czernią popowsko-schizmatycką. Zresztą prof. Karejew ułożył podręcznik historji nowożytnej dla rodaczej młodzieży, której tresura pedagogiczna musi być dopasowaną do apologji bizantyjskiego prawosławia, zohydzania zaś zachodniego „papizmu“.

Dlaczego jednak tę „truciznę bizantyjską“ spolszczył znany literat i pedagog p. Władysław Bukowiński, a co gorsza, *cui bono* podręcznik ów uznano za obowiązujący przy wykładzie historji powszechnej, w wielu szkołach polskich? Jedynym motywem, mogła tu być zaznaczona powyżej fanatyczna nienawiść katolicyzmu, silniejsza niż miłość Matki-Ojczyzny w duszach wielu naszych wolnomyślicieli.

Ścieramy z siebie wszelkie ślady dławiącej nas od tylu lat, kultury obcej. Zrzucamy z radością tę „Dejaniry palącą koszulę“ (orzeczenie Słowackiego), wstrętnego i zniepراwiającego bizantynizmu, ale pozostawiamy paszkwilowy podręcznik szkolny rosyjskiego historyka, aby w dalszym ciągu zatruwał młodzież polsko-katolicką.

Jeżeli zwierzchnicy szkół i nauczyciele historji powszechnej zechcą nadal utrwalać w pewnych uczelniach ten rosyjski podręcznik, spolszczony przez p. Bukowińskiego, obowiązkiem rodziców i społeczeństwa jest energicznie wystąpić przeciw tej „kreciej robótce“ fanatycznych wrogów religji swego narodu. Nie dopuśćmy do tego, aby w przyszłym roku szkolnym ta „trucizna bizantyjska“ miała w uczelniach polskich w dalszym ciągu plonować.

A. Werytus.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki

BERLIN. (Urzędowo). Główna kwatera donosi 23 maja:

Wschodni teren walk.

Nic nowego.

Zachodni teren walk.

Zamierzony kontratak Anglików na południe-zachód od Givenchy en Gohelle został spostrzeżony i udaremniony ogniem izolacyjnym.

Mniejsze napady angielskie w okolicy Roclincourt odparto.

Na obszarze Mozy czynność bojowa szczególnie była ożywiona z powodu prób kontrataków o znaeznych rozmiarach

Na iewej stronie rzeki zajęliśmy na południe od lasu Camard blockhouse fraancuski.

Ataki nieprzyjacielskie na wschód od wzgórza 304 i na południowym stoku Martwego Człowieka rozbiły się.

Na prawym brzegu rzeki wywiązały się na froncie na północ od zagrody Thiaumont aż do łasu Caillettes gwałtowne walki piechoty. Po silnem przygotowaniu ogniowem Francuzi wtargnęli do naszych przednich stanowisk Kontratak nasz wyparł ich znowu na skrzydłach frontu ofensywy.

Na południe od wsi i na południe od byłego fortu Douaumont, która zresztą pozostała mocno w naszych rękach, walka jeszcze nie jest ukończona.

Na północ-zachód od fortu Vaux odzyskano węzeł podkopowy, który przedwczoraj dostał się przejściowo w ręce nieprzyjaciela

Za pomocą wybuchów zniszczyliśmy na wzgórzu Combres pierwszą i drugą iinię francuską na znacznej przestrzeni.

Pod Vaux des Palameix i Senzey (na wzgórzach na południe-wschód od Verdun) złamały się ataki nieprzyjecielskie w głównej części w naszym ogniu izolacyjnym Małe odziały, które wtargnęły do rowów naszych, pokonano tamże.

Latawiec nieprzyjacielski zestrzelono na południe od Vailly.

Bałkański teren walk.

Nic nowego.

NACZELNE DOWÓDZTWO ARMII.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 23 maja:

Rosyjski i Bałkański teren walk:

Bez zmiany.

Włoski teren walk:

Wojska nasze posuwają się naprzód również po obydwóch stronach doliny Sugana. Bürgen (Borgo) opuszczonem zostało przez nieprzyjaciela pośpiesznie. Bogata zdobycz wpadła w nasze ręce.

Korpus gracki przekroczył granicę i ściga pobitego przeciwnika.

Szaniec włoski Monte Verona znajduje się w naszem posiadaniu.

W dolinie Brenty trwa atak na stanowiska nieprzyjacielskie pod Chiesa.

Liczba zdobytych od dnia 15-go maja dział wzrosła do 188.

Nasze latawce morskie obrzuciły licznemi bombami linię kolejową San Dona di Piava — Porto Gruare.

Zastępca szefa sztabu generalnego von HOEFER
Feldmarszałek-porucznik.

Decyzje w Berlinie.

W ciągu dwuch ostatnich dni zapadły wreszcie w Berlinie po wielu trudnościach wszystkie te ważne decyzje, które łączą się zarówno ze sprawą żywnościową i zmianami w urzędach Rzeszy jak i ze sprawą nowych podatków.

Celem osobistego dokonania odnośnych mianowań nowych kierowników w ważnych instancjach urzędowych Rzeszy przybył w sobotę cesarz Wilhelm z głównej kwatery do Berlina. W ten sam dzień był kanclerz p. Bethmann Hollweg na długiej audjencji u cesarza. Kanclerz wygłosił referat o bieżących kwestjach, w pierwszym rzędzie w sprawie obsadzenia osieroconego po Delbrücku urzędu spraw wewnętrznych Rzeszy oraz projektowanego nowego urzędu żywnościowego.

Pisma berlińskie donoszą, że nastąpiła już nominacja obecnego sekretarza stanu skarbowości dr. Helffericha na kierownika urzędu spraw wewnętrznych i wicekanclerza, które to obie godności piastował dr. Delbrück. Następcą Helffericha został dotychczasowy sekretarz stanu dla Alzacji i Lotaryngii hr. Roedern.

Kierownikiem nowego urzędu dla spraw żywnościowych, czyli tak zwanym „dyktatorem żywnościowym" mianowany został naczelny prezes Prus Wschodnich v. Batocki, który uchodzi za bardzo energicznego człowieka i praktycznego ekonomistę. Pan Batocki otrzymał jako pierwszych współpracowników radców ministerjalnych Brauna i v. Falkenhausena, oprócz tego dodany mu został jako przedstawiciel władz wojskowych generał-major Gröner, dotychczasowy szef kolei polowych.

Co do zakresu działania i kompetencji nowego urzędu żywnościowego, to ma w tym względzie Rada Związkowa uchwalić osobną ustawę. W tym celu zbierze się Rada Związkowa na specjalne posiedzenie. Według doniesienia „Berl. Tageblattu" Rada Związkowa ma uchwalić krótką „ustawę upełnomacniającą", która daje kanclerzowi władzę obkładania aresztem wszystkich środków żywnościowych oraz paszy i odnośnych surowców a dalej podziału tych materjałów i wyznaczania cen maksymalnych. Wszystkie organy administracyjne w Rzeszy muszą słuchać wskazówek kanclerza. Równocześnie zostaje kanclerz upoważniony do przelania tych swoich praw na ręce nowego urzędu Rzeszy, którego urządzenie i skład osobisty zupełnie od niego zależą.

Również z końcem ubiegłego tygodnia zakończono ostatecznie rokowania w sprawie nowych podatków. Kompromis zawarły wszystkie stronnictwa z wyjątkiem socjalistów. Także Koło Polskie oświadczyło się za podatkami, zawartemi w kompromisie. W prasie spotyka się kompromis z dość ostrą krytyką. Szczególnie podatek od obrotu towarów czyli tak zwany stempel od kwitów ma dużo przeciwników, ponieważ obciąża specjalnie handel i przemysł.

Nowa pożyczka wojenna.

BERLIN (BTW.). Według „Voss. Ztg." wkrótce przedłożony zostanie Parlamentowi projekt nowej pożyczki w wysokości 10 miljardów. Ostatnie kredyty starczą wprawdzie jeszcze do lata, chce się jednakże oszczędzić Parlamentowi sesję w lecie. Tak tedy projekt pożyczki wojennej załatwiony zostanie niezawodnie jeszcze przed Zielonemi Świątkami.

Nowe kredyty we Francji.

BERLIN (BTW.). W dniu 19 maja przedłożył francuski minister finansów Ribot izbie francuskiej nowy projekt budżetu na trzeci kwartał bieżącego roku w wysokości 7 miljardów, 891.?52,744 franków na budżet generalny i 619.742,771 franków na budżet dodatkowy.

Włoskie wydatki wojenne.

BERNO (WTB.). W Rzymie ogłoszono dekret, mocą którego uchwalono dalsze 200 miljonów na cele wojenne.

Wezwanie o pomoc.

BERLIN (BTW). Ostatnie informacje paryskie potwierdzają, że Włochy domagają się natarczywie pomocy od koalicji. Cadorna prosi choćby o pomoc pośrednią przez częściową ofensywę w Alzacji, Bukowinie i Salonikach, pod wpływem której Włochy mogłyby cokolwiek wytchnąć. Ogół w Paryżu jest zdania, że należy pozostawić Włochy własnemu losowi.

O utratę trzech okrętów norweskich.

CHRYSTJANIA (BTW.). Urząd dla spraw zewnętrznych w Berlinie wręczył notę posłowi norweskiemu, która jest odpowiedzią na kroki Norwegji, poczynione w Berlinie z powodu utraty okrętów norweskich „Baus", „Kannik" i „Silius". W nocie tej zawiadomiono rząd norweski, że nie można było stwierdzić, czy wymienione okręty zostały zatopione przez niemiecką łódź podwodną. Gdyby jednak okręty zginęły w porcie francuskim Le Havre z winy niemieckiej łodzi podwodnej, to z tej przyczyny nie można sobie rościć praw do odszkodowania,

Walki w Macedonii.

PARYŻ (BTW). „Petit Parisien" donosi z Salonik, że walka artylerji trwa na całym froncie. Działalność piechoty została uniemożliwiona wskutek błota i wskutek gwałtownych huraganów, jakie panują od kilku dni. Eskadry napowietrzne angielskie i francuskie wyruszają wśród ciemności w kierunku miast i fortyfikacji nieprzyjacielskich i rzucają bomby. Nieprzyjaciel ze swej strony czyni to samo, to też ostatnie dni zaznaczyły się licznemi walkami lotników.

W przededniu ataku na Walonę?

BERLIN (BTW). Pisma angielskie przepowiadają rychłe rozpoczęcie ofensywy austrjackiej w kierunku Walony. Według zapewnień „Timesa", nadchodzą do Draczu wielkie transporty zapasów żywnościowych, broni i amunicji, co wskazuje na przygotowanie się Austrjaków do ataku.

Połączenie się Rosjan z Anglikami.

LONDYN (BTW). Urząd wojskowy donosi: „Major Lake, komunikuje o cofnięciu się nieprzyjaciela i o opuszczeniu w dniu 19 maja Bethaissy, oraz wysuniętych stanowisk na prawym brzegu Tygrysu. Generał Corringe ścigał nieprzyjaciela, następnie go zaatakował i odebrał szaniec Dujoaila. Nieprzyjaciel trzyma się jeszcze na lewym brzegu w stanowiskach Sannaiyat. Oddział rosyjskiej kawalerji, po dokonaniu śmiałej szarży, dotarł do oddziału generała Corringe".

Zamach na posła włoskiego w Abisynii.

RZYM (BTW). Z Addis Abeby (w Abisynii) donoszą: W nocy dano kil-

---

33) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

Był to chudy człowieczek, liczący lat około 60-ciu, z twarzą świeżą, rumianą, rozświeconą parą niebieskich oczu, które spoglądały z po za złotych okularów z wyrazem dziecięcej niemal pogody. Wyraz pewnej, czysto zawodowej subtelności w połączeniu z charakterystycznem mrużeniem powiek i finezją uśmiechu, równoważyły zbyt może dobroduszny charakter jego twarzy, z której zresztą przebijała wrodzona przenikliwość obok olbrzymiego zasobu dobroci.

Ksiądz ten znany był wśród paryskiego duchowieństwa z wielkiej tolerancji; uważanym był za człowieka bardzo liberalnych poglądów, dzięki to właśnie tej jego opinii Ortegue przyjął go jako kapelana do swej kliniki. Poznawszy jednak z bliska prostą i gorącą wiarę tego człowieka, obok wielkiej prawdziwie misjonarskiej pobłażliwości, profesor doznał w gruncie zawodu. Od początku wojny ksiądz Courmont rozwinął niesłychanie gorliwą działalność. Opowiadano o nim, że w czasie odmarszu wojsk stawał godzinami całemi w pobliżu jednego z naszych wielkich dworców i wdawał się w rozmowy z żołnierzami, nakłaniając całe ich setki do spowiedzi.

Ortegue na ogół lubił go dosyć, uważając go zresztą za ciekawy okaz, zachowany z przeszłości; dziś wszakże zauważyłem, że na widok księdza w oczach profesora zamigotały złe błyski a dokoła ust przewinął mu się jadowity półuśmiech.

— Ach, pani! — mówił tymczasem z wylaniem ksiądz Courmont — kuzyn pani, to święty, prawdziwy żołnierz podług Ewangelii.

— Nie tak bystro, mój kapelanie — przerwał mu Ortegue. — Mógłbyś nazwać krewnego naszego bohaterem i na to zgoda, ale mówić o Ewangelii w zestawieniu z człowiekiem, który powraca z pola bitwy — to już za wiele. Nie rozczytywałem się wprawdzie zbyt często w tej książce, którą podziwiam zresztą jako największy sukces wydawniczy, jaki osiągnął kiedykolwiek handel księgarski, przypominam sobie jednak pewien ustęp z kazania na górze, gdzie powiedziano: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi". Czy nie tak jest w tekście?

Z pewnością — potwierdził ksiądz — ale jest też w Ewangelii mowa o setniku, któremu Pan uleczył sługę i którego podziwiał. Tak, panie profesorze. Chrystus podziwia setnika, skoro mówi o nim: „Zaprawdę, nie spotkałem takiej wiary w Izraelu". A przytem, uważa pan, bogaczowi mówi Chrystus: „Porzuć swe majętności", ale nie mówi setnikowi: „Porzuć swój pułk". Setnik to przytem naznaczył na zawsze mszę świętą słowami swemi: „Non sum dignus" — i słowa te, słowa żołnierza powtarza codziennie ksiądz przy ołtarzu; żołnierz ma ostatnie słowa przed dopełnieniem się świętej ofiary.

Widzę tylko, żeś kapelan zmilitaryzował Ewangelię, jak ja moją klinikę — odrzekł Ortegue. — Gdyby jednak sługa setnika miał pod czaszką taką drzazgę, jak ten biedak Le Gallic, to wasz mistrz z Nazaretu straciłby czas na próżno, próbując go uleczyć. Bez urazy, kapelanie, zrobiłeś swoje, a teraz na nas kolej. Chodźmy więc do naszego setnika. Czy idziesz z nami, Kasiu?

— Owszem, tylko wpierw odprowadzę księdza Courmont — odparła pani Ortegue. — Słysząc to, profesor spojrzał na nią z wyrazem, który mówił: „Spodziewam się, że nie masz zamiaru usprawiedliwiać mnie przed nim"... zmarszczył przytem brwi tak groźnie, że żona jego nie poważyła się sprzeciwić temu niememu rozkazowi i powróciła wnet, zamieniwszy zaledwie parę wyrazów z księdzem Courmont, poczem weszliśmy razem do pokoju porucznika.

XX.

Ranny leżał na wznak, pisząc swoim stylografem. Piękna jego męska twarz, wysubtelniona cierpieniem, tchnęła wyrazem niezmiernej godności; w jasnych, nieco marzących źrenicach, migotał ciepły płomyk.

— Złapaliśmy cię na gorącym uczynku, panie oficerze — rzekł, wchodząc Ortegue. — Takiaż to poszanowanie karności i posłuszeństwa winnego lekarzowi. Wzbroniłem ci przecie surowo pracować, a ty pracujesz.

— To nie praca — odparł Le Gallic. — Przepisywałem tylko parę zdań we wspomnieniu pośmiertnem dla jednego z moich kolegów, Franciszka Delanoe. Pamiętasz go zapewne Kasiu? Ten co tak dobrze wiosłował.

— Pamiętam. Więc zginął?

(D. c. n.).

ka strzałów karabinowych do okien posła włoskiego. Strzelano także przez drzwi poselstwa. Sprawcy uciekli. Cesarz udał się w towarzystwie członków rządu osobiście do poselstwa i wyraził posłowi ubolewanie z powodu zamachu, dając wyraz sympatjom swym dla Włoch.

Sprawa pokoju.

WASZYNGTON (BTW.). Komisja domu reprezentantów przyjęła jednomyślnie rezolucję Hensleya, upoważniającą prezydenta, żeby celem zakończenia wojny europejskiej zaprosił państwa kuli ziemskiej na konferencję celem utworzenia sądu rozjemczego lub innego ciała, któreby załagodziło wszystkie spory między narodami i zezwoliła na ten cel 200,000 dolarów.

„A imię jego 44"!

Niejednokrotnie siliła się już krytyka literacka i lajkowie nad wytłumaczeniem tajemniczego zwrotu w „Dziadach", gdzie Mickiewicz przepowiadając przyjście zbawcy Polski mówi o nim, że pochodzić będzie z matki obcej, że „ojcem mu będą stare bohatery a imię jego czterdzieści i cztery".

Obecnie do licznego szeregu dotychczasowych prób daje nowe ciekawe tłowaczenia ks. Eugeniusz Okoń w „Wiedeńskim Kurjerze Polskim". Czytamy tam, co następuje:

Tajemnicza liczba Mickiewiczowska była zawsze przedmiotem licznych dociekań i domysłów. Snuto na ten temat najróżnorodniejsze kombinacje i domysły, stawiano przeróżne hypotezy i przypuszczenia. Jedni sądzili, że tajemnicze „44" w „Dziadach" jest symbolem jednostki genialnej, wielkiego wodza, bohatera narodowego, który zbawi Polskę, inni znowu twierdzili, że pod liczbą 44 poeta miał na myśli Lud, który będzie wskrzesicielem Ojczyzny, byli i tacy, którzy uważali, że poeta tylko dla rymu zamieścił tę liczbę. Wojna dzisiejsza, a przedewszystkiem, sposób w jaki ukształtowała się obecnie wschodnia linia bojowa, może służyć jako wdzięczny temat do mistycznych dociekań i wysnuwania z nich konsekwencji, mających łączność ze wspomnianą liczbą „44".

Gdy rzucimy okiem na mapę i przyjrzymy się południkom geograficznym obecnych frontów bojowych, przekonamy się, że wschodnia linia wojenna, mająca dla nas największe znaczenie, ciągnie się wzdłuż południka geograficznego 44 licząc od Ferro. Biegnie ona ze zdumiewającą ścisłością niemal w prostym kierunku od Rygi na zachód od Dźwińska, poprzez błota pińskie, przez Wołyń, w bliskości Styru, Strypy aż do Rumunnii. Charakterystycznem jest, że ta linia bojowa blisko od roku okazuje przedziwną stałość, zatrzymała się ona w swym pochodzie, prawie nie postępując zarówno naprzód, jak wstecz. Zbrojne szeregi, miljonowe armie stanęły jakby zaczarowane, mimo energicznych wysiłków obu stron walczących w celu jej złamania. Jakaż ukryta potęga trzyma je w tem położeniu?

Czyżby na 44 południku geograficznym miały się rozstrzygnąć losy naszej Ojczyzny. Czy może liczba jego jest właśnie symboliczną „44", do której przywiązywana jest wolność, życie i zbawienie Polski?

Uderzającą jest okoliczność, że wieszcze powiedzenie Mickiewicza schodzi się z drugiem, równie natchnionem proroctwem błogosławionego Andrzeja Boboli, który powiedział, że odrodzenie Polski nastąpi wtedy, gdy na równinach około Pińska będą się toczyć wielkie boje, walki wszystkich narodów Europy. Jakiekolwiek będą dalsze losy wojny wszechświatowej, fakt, że tajemnicze „44" wystąpiło na jej tle wybitnie, może dać nam, Polakom, temat do daleko idących przypuszczeń.

S. p. Franciszek Iwanicki.

We Lwowie zmarł onegdaj sędziwy kapłan Dominikanin, ks. Franciszek Iwanicki, jeden z ostatnich co walczyli pod Grochowem.

Urodzony w 1815 r. w Lubelskiem, uczęszczał do gimnazjum w Warszawie, gdy wypadki listopadowe oderwały go od książki. Walczył pod Grochowem i pod Wolą. Chłopickiego, Prądzyńskiego, Giełguda pamiętał wybornie. Przypominał też sobie jeszcze u schyłku swoich dni plany kampanii.

Po rozbiciu wojsk polskich, wstąpił jako aplikant do władzy powiatowej w Lubelskiem. Nie zadawalało go jednak życie świeckie. Czuł w sobie powołanie wyższe i w r. 1835 przyoblókł sukienkę kaznodziejskiego Zakonu św. Dominika. Wyświęcony w roku 1840, przebywał w Krasnobrodzie gdzie zaskoczył go r. 1863.

Znany ze swych gorących uczuć patryotycznych, otrzymał ks. Iwanicki mandat zaopiekowania się powiatem janowskim, co nie uszło wiadomości władz rosyjskich. Jakoż zaledwie powstanie upadło, otrzymał od jednego z oficerów rosyjskich, Polaka, przestrogę, że władza zamyśla go aresztować. Nie czekając na to, ks. Iwanicki przemknął się przez granicę do Galicji, gdzie przyjął tułacza Arcybiskup Wierzchleyski. W końcu otrzymał ks. Iwanicki probostwo w Wołkowie i prawie przez lat 40 (1874—1913) pracował na niem.

W r. 1913 przeszedł ks. Iwanicki na emeryturę i zamieszkał jako pensjonarjusz u OO. Reformatów we Lwowie. Setna rocznica urodzin ks. Iwanickiego oraz 75 letni jubileusz kapłaństwa (3 grudnia 1915) dały szerokim kołom Lwowa asumpt do złożenia hołdów czci nestorowi kapłanów polskich i zapewne ostatniemu z uczestników walki narodowej r. 1831. Trzymał się wówczas jeszcze ks. Iwanicki wcale krzepko i rześki na umyśle, zajmował się żywo wydarzeniami współczesnemi.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 24 V.

Sosnowiec — Sienkiewiczowi.

Spełniając uchwałę Komitetu Obchodu rocznicy Trzeciego Maja, prezydjum ustaliło treść depeszy do Henryka Sienkiewicza w Vevey w słowach następujących:

„Za wierną, niezmordowaną służbę dla Ojczyzny w ciężkiej do dziś, a da Bóg — lepszej doli przyszłej, ślemy Czcigodnemu Mistrzowi w 70-tą rocznicę urodzin wyrazy hołdu i gorące życzenia długich lat pracy na chwałę Imienia polskiego".

Komitet Obchodu 3-go Maja w Sosnowcu.

— **Zebranie „Sekcji Wzajemnej Pomocy".** Jutro w czwartek o godz. 7 wieczorem w lokalu Tow. Pożycz.-Oszczędnościowego, Fabryczna 11 od będzie się ogólne zebranie członków „Sekcji Wzajemnej Pomocy" Sosnowiecko - Sieleckiego Chrześcjańskiego Towarzystwa Dobroczynności.

— **Z polskiego gimnazjum realnego.** Jak się dowiadujemy, do egzaminów, które rozpoczęły się w tych dniach, stanęło około 100 kandydatów. Wobec licznych spóźnionych zgłoszeń nowych kandydatów, egzaminy do klas I, II i III-ej odbędą się jeszcze poraz drugi dnia 19 czerwca. Zarazem rozpoczną się egzaminy kandydatów do klas IV, V, VI i VII-ej.

— **Ze Związku Żelaznego.** W niedzielę dnia 4 czerwca r. b. o godzinie 3 po południu odbędzie się ogólne roczne zebranie „Polskiego Związku Zawodowego robotników przemysłu żelaznego" we własnym domu, przy ulicy Marjackiej w Pogoni, z porządkiem dziennym następującym, 1, Otwarcie zebrania, 2, Wybór prezydjum, 3, sprawozdanie kasowe za 1914 i 1915 rok, 4, wybór zarządu i komisji rewizyjnej, 5, wnioski Zarządu i członków, 6, wolne wnioski. Pożądanem jest, aby wszyscy członkowie, tak miejscowi, jak i zamiejscowi przybyli na zebranie. Każdy z członków winien posiadać przy sobie książeczkę członkowską i takową okazać przy wejściu na salę w czasie zebrania.

— **Loterja dobroczynna R. G. O.** Jak się dowiadujemy, sprzedaż biletów loterji dobroczynnej, urządzanej przez „Radę Główną Opiekuńczą", rozpocznie się 15 czerwca. Cena losu wynosi będzie 10 marek 30 fen.

— **Loterja S. W. P.** Wygrane Loterji S. W. P. wypłacane są jeszcze do dnia 5 czerwca w Sosnowcu w poniedziałki, wtorki i środy od godziny 3 do 5 w biurze T-wa Poż.-Oszczędn. przy ul. Głównej Nr. 14, w Będzinie w kasie Banku Handlowego codziennie od 10 rano do 1 popołudniu.

— **Z poczty.** W tych dniach ukażą się w sprzedaży nowe marki poczty miejskiej tego samego typu i wielkości, jak poprzednie. Zmiana polega na białem polu przez markę.

— **Brak bilonu** znów daje się dotkliwie odczuwać. Spekulanci pochowali bilon wskutek zrównania się kursu rubla w walucie państwowej i w bonie, chcąc zapewne wywołać w ten sposób nową zniżkę bonów. Jest to naturalnie pomysł „naszych giełdziarzy" z Modrzejowskiej ulicy.

— **Żydowska zabawa narodowa**, jaka się odbyła w ubiegłą niedzielę w ogrodzie przy Trocadero urządzona została z inicjatywy syonistycznego towarzystwa młodych dziewcząt. Pięknie udekorowany ogródek i sala restauracyjna, błękitno-białemi barwami, świadczyły wymownie o uczuciach zebranej publiczności żydowskiej.

— **Z jarmarku w Siewierzu.** Wtorkowy jarmark w Siewierzu na którym było wiele osób z Sosnowca, można uważać za pomyślny. Wiele osób zakupiło sporo masła i jaj po cenach względnie niewygórowanych, natomiast handlującym trzodą spotkał zawód, ponieważ trzody dostarczono nie wiele, ceny zaś były tak wysokie, iż dokupić się nie było można.

— **Mydło komitetowe** jest sprzedawane po cenie 1 rb. 20 kop. kawałek (około funta) wskutek skalkulowanej ceny różnych gatunków. Po wyjaśnieniu—okazuje się, że ceny te dają Komitetowi minimalny zysk. Jest natomiast zło w tem, że mydło to już wczoraj było sprzedawane w różnych sklepikach przez „handełesów", który w wypróbowany sposób nabywają kartki komitetowe, używając posiadaczy prawych tychże do pośrednictwa w nabyciu towaru w sklepach Komitetowych. Mydło np. było sprzedawane w sklepikach żydowskich po 1 rb. 60 kop. — 1 rb. 80 kop. kawałek. Tu by należało zasięgnąć interwencji policji.

— **Mydło fryzjerskie.** Jednocześnie z podskoczeniem cen na mydło zwyczajne, przeważnie jako wynik dzikiej spekulacji, również podniesiono ceny na mydło w proszku, używane przez fryzjerów do golenia. Za funt takiego mydła spekulanci żądają obecnie po 5 rb., a przed wybuchem wojny kosztowało zaledwie 40 kop.

— **Wieści od wywiezionych.** Wanda Chmielewska zawiadamia brata Ludwika Bukowskiego, adwokata w Częstochowie i siostrę Zofię Zmigrodzką w Piotrkowie, że mieszka z córkami Ludwika w Wałdaju, gub. nowogrodzkiej. — Wszyscy są zdrowi, Szymańscy w Berdjańsku.

TEATRY—KINEMATOGRAFY.

— **„Wiktorja."** Od piątku do niedzieli zespół artystów pod dyrekcją p. A. Zarębskiej wystawi dwie jednoaktówki „Parodje miłości" komedja Gorczyńskiego i „Werbel domowy" wodewil ze śpiewami i tańcami W antraktach obrazy kinematograficzne,

Z Czeladzi.

Na niedzielę 21 maja była zapowiedziana kompania do Wojkowic Kościelnych na odpust św. Jana Nepomucena. Pogoda wypadła bardzo piękna to też dużo ludzi zebrało się, by wziąć w niej udział. O godzinie 10 wyruszyła ona pod przewodnictwem ks. wikarego Janasa. Orkiestra z Milowic uprzyjemniała pochód uczestnikom, przygrywając na przemian po śpiewaniu, to pobożne, to okolicznościowe utwory. Tuż poza Czeladzią zatrzymana została kompania przez patrol złożony z 6-ciu żołnierzy, żądający od wszystkich paszportów. Ma się rozumieć—prawie wszyscy nie mieli ich przy sobie. Przypuszczając niektórzy, zwłaszcza młodzież, że nie zostaną przepuszeni, zaczęli się wymykać i za domami poprzez pola zdążać do Wojkowic. Wreszcie księdzu udało się wyjaśnić żołnierzom cel pochodu, że pozwolili iść dalej. Na miejsce oznaczone przybyto już bez żadnej przeszkody. Ludzi zebrało się moc z okolicznych wiosek do uroczo położonych Wojkowic. Oprócz Czeladzkiej kompanii były jeszcze z Grodźca, Bobrownik i ze Strzyżowic. Podczas sumy i kazania modliła się i swe prośby do Wszechpotężnego Pana zanosiła rzesza wiernego ludu, szeroko rozlana dokoła po łąkach i polach. Piękny, interesujący był to widok, ogarnąwszy okiem te tłumy ludzi, które z braku miejsca w nadzwyczaj małym kościółku—pod gołem niebem zanosiły swe modły do Stwórcy nieba i ziemi. Przyszły mi na myśl, patrząc zdala na rzeszę, owe wieki chrześcijaństwa, kiedy to znak krzyża zwyciężył nad ciemnościami pogańskiemi, a sztandar Chrystusa, powiał nad tłumami, jak wiatr nad łanami zbóż. Ponad głowami rozmodlonych powiał tylko od czasu do czasu wiatr swobodny, a wyżej roztaczał się wokół błękit lazurowego nieba, gdzie Najwyższy przyjmował hołd od swego ludu. Jeszcze raz zakołysał sie lud, pochylił głowy, korząc się przed Panem i wkrótce tłumy zaczęły się rozchodzić. Nabożeństwo było skończone. O ile pierw było cicho—to teraz stało się gwarno i rojno.

Rozlał się lud po całej okolicy; wszędzie go pełno było. wszędzie gwary. Trwało to do 3 godz. a dalej, choć wmniejszych rozmiarach, bo kompanje już wychodziły, W kurzu i znoju przybyła kompania Czeladzka do kościoła swego, skąd wkrótce ludzie rozeszli się do domu, opowiadając swe przygody, jak zwykle w takich razach.

Nie omieszkano i z powrotem zatrzymać kompanii, dla wylegitymowania się paszportowego, ale już bez większej trudności udało się wymówić patrolowi. Pozostało tylko wrażenie — że jest się w klatce, a dźwiczkami jej w okolice, jest ów „Pass".

Tak się skończyła jedna odmienna z niedziel starego miasteczka, bo przecież byli i tacy wśród pątników, którzy traktowali kompanię do Wojkowic, jako wycieczkę. Ci starali się raczej ciało, niż ducha orzeźwić i pokrzepić, lecz mądry ten, który oba cele umiał w jedno połączyć.

*

W niedzielę d. 21 odbyło się w Czadzi na „Saturnie" przedstawienie sztuki Aleksandra hr. Fredry p. t. „Dożywocie". Odgrywali sosnowieccy aktorzy, lecz z powodu znacznego opóźnienia, sztuka nie miała powodzenia, bo przeważna ilość osób opuściła teatr przed rozpoczęciem się. Zawiedziona, rozlała się po pobliskich łąkach, pastwiskach i używała do późnej nocy przyjemnej a przedewszystkiem zdrowej majowej przechadzki.

Przedewszystkiem co uderza oko, przy każdorazowym przedstawieniu w tutejszym teatrze na Saturnie to to, że zawsze za wielka liczba dzieci ma na salę wstęp, mniejsza o to czy sztuka odpowiednia jest dla nich czy nie, jak to niedawno miało miejsce. Można by temu zaradzić w bardzo łatwy sposób, nie łaszcząc się na zysk, który i tak jest minimalny, a szkody może olbrzymie przynieść, zatruwając młode pokolenia jadem zepsucia.

W. P.

Dajemy głos!

Szanowny Panie Redaktorze!

W N-rze 119 „Iskry" z dnia 16 bm. ukazało się oświadczenie podpisane przez 27 robotników, w którem publicznie napiętnowano zachowanie się p. Stanisława Płodowskiego względem p. W. G. podczas uroczystości w dniu 3 maja. W konkluzji oświadczenia autorzy jego posunęli się do granic

niebywałych, bo stawiających p. Płodowskiego niemal poza społeczeństwem już nietylko polskiem, ale bodaj ludzkiem, przyczem użyto groźby fizycznego terroru w razie, gdyby p. Płodowski nie zechciał się dobrowolnie do ostrzeżenia 27 robotników zastosować i zamierzał w powszechnej uroczystości narodowej wbrew ich woli w przyszłości brać udział.

Działając w imieniu p. Stanisława Płodowskiego, który poczuł się głęboko skrzywdzonym wspomnianą publikacją, niżej podpisani pragnęli przedewszystkiem dowiedzieć się bezpośrednio od autorów oświadczenia o powodach, które skłoniły ich do takiego wystąpienia. Na wyznaczoną na neutralnym gruncie konferencję ani jeden z autorów oświadczenia nie przybył, co należy uważać jako odmowę wszelkiego porozumiewania się w tej kwestji.

Niżej podpisani, zmuszeni tym sposobem do publicznego oświetlenia sprawy, tem łatwiej mogą to uczynić, że znaną im jest jaknajszczegółowiej sprawa zajścia, jakie miało miejsce pomiędzy p. St. Płodowskim i p. W. Grabiańskim w dniu 3 maja. Zajście to miało charakter osobistego nieporozumienia pomiędzy dwoma wspomnianymi panami, co dobitnie stwierdzonem zostało przez najbardziej zainteresowanego w sprawie p. Władysława Grabiańskiego w liście jego, zamieszczonym w N-rze 113 „Kurjera Zagłębia", i incydent został najzupełniej załatwionym na właściwej w takich razach drodze.

Zajście, o którem mowa — w gruncie rzeczy drobne i pozbawione znaczenia powszechnego — pod żadnym względem nie może służyć dostatecznym powodem do tak bezwględnego wystąpienia nieproszonych obrońców pana W. G., uzurpujących sobie prawo i władzę, których nikt w narodzie dotąd nie posiadał i posiadać nie będzie. Nie możemy powstrzymać się od stwierdzenia z dużą przykrością, że fakt omawiany należy do rzędu wybryków, świadczących o zaniku poczucia słuszności u osób pochopnych do ferowania daleko idących wyroków bez dostatecznej znajomości przedmiotu i bez zachowania dozwolonych w obcowaniu kulturalnem granic i form.

Jakkolwiek wybryki tego rodzaju nie mogą uwłaczać czci atakowanych osób, niemniej z chwilą, kiedy dzięki zbytniemu szafowaniu drukowanem słowem, dostają się one w szkodliwej swej formie na forum publiczne — nie mogą pozostawać bez odpowiedniej reakcji, wyrażającej się w podreśleniu ich szkodliwości już nietylko w stosunku do jednostek ale do całego ogółu.

Nie zamierzając nawoływać do dalszego publicznego omawiania sprawy i jątrzenia raczej wymagających sanacji stosunków, pragniemy przez zamieszczenie niniejszego oświadczenia pozostawić fakt omawiany sądowi zdrowej opinii społeczeństwa, która wyłącznie posiada moc ukrócenia różnego rodzaju bezpodstawnych a krzywdzących wystąpień.

Nie ulega wątpliwości, że kiedy chodzi o metody załatwiania porachunków, instynkt kulturalnego społeczeństwa bez względu na nurtujące je poglądy, przekonania i obozy — zgodnie wskazywać winien granice, poza które jednostkom czy grupom wykraczać nie wolno.

Racz przyjąć etc.

Janusz Borowski, Eugeniusz Nowakowski, Józef Rudnicki, Józef Trenner, Andrzej Kuliński.

Z różnych stron

□ **Szef zarządu prasowego**, radca tajny Cleinow, powrócił z urlopu do Warszawy i objął swoje czynności.

□ **Przytułek dla żebraków.** Władze okupacyjne zażądały szybszego usunięcia żebraków z ulic Warszawy. Sekcja szpitalna zarządu miejskiego przyśpieszyła wobec tego roboty dla urządzenia w zabudowaniach b. instytutu w Marymoncie przytułku dla żebraków i chorych chronicznych, w zamiarze otwarcia przytułku najdalej do 15 czerwca. Na razie przytułek będzie urządzony na 300 osób.

□ **Rezerwistki.** Na żądanie władz okupacyjnych Sekcja pomocy dla ludności sporządziła w Warszawie wykaz rezerwistek, pobierających wsparcia i zasiłki z kasy miejskiej; ogólna liczba rezerwistek do dnia 15 go maja wynosiła 24,000.

□ **Bandyci z Warszawie.** Ośmiu uzbrojonych w rewolwery bandytów usiłowało dokonać napadu celem rabunku na dom Ciechomskiego przy ulicy Szczęśliwickiej. Bandytów jednak spotkała niespodzianka, gdyż o napadzie zdołali dowiedzieć się agenci policji kryminalnej, którzy zajęli uprzednio posterunek w dumu p. C. Wchodzących bandytów powitano strzałami; dwuch bandytów poniosło śmierć, trzech raniono, pozostali ratowali się ucieczką. Podczas wymiany strzałów dwuch agentów odniosło rany.

□ **Z Wilna.** „Katolickie Towarzystwo szkoły polskiej" uzyskało od władz niemieckich zatwierdzenie swej ustawy i na mocy jej rozpoczyna swoje czynności. Celem Towarzystwa jest popieranie szkół, udzielanie im pomocy materjalnej, podręczników i innych pomocy szkolnych.

□ **Na cześć Sienkiewicza.** W „Ognisku Polskiem" w Piotrogrodzie odbył się uroczysty wieczór na cześć Henryka Sienkiewicza. Odczyt wygłosił p. Remigjusz Kwiatkowski. Sala była przepełniona.

□ **Pół funta mięsa na tydzień.** Magistrat berliński ogłasza, że na jedną kartę chlebową otrzymać można najwyżej 250 gramów świeżego mięsa albo słoniny, lub jednego i drugiego. Sprzedający mięso winien przy sprzedaży do 125 gramów przedziurawić kartkę raz ponad 125 gramów do 250 dwa razy.

Nowy rozkład jazdy pociągów

(Od 1-go Maja r. b.).

Dworzec Wiedeński w Sosnowcu.

Z Warszawy przychodzą: 9.02, 12.45, 1.32 (posp.) **7.27, 11.57, 5 51** (posp.)

Do Warszawy odchodzą: 7.15, 10 57 (posp.), 12.06, 3.01, **6.50, 11.20, 4.05.**

Dworzec Dębliński

Z Kazimierza przychodzą: 7.05, 10.32, **6.20. 10 42.**

Do Kazimierza odchodzą: 9.15, **4, 9.10, 11.20.**

Z Katowic przychodzą: 8.55, 3.37. **11.**

Do Katowic odchodzą: 1056, **6.25, 11.10.**

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.